Ner 246. Kraków, Sroda 26 Października 1892. Rocznik XLV.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

**Kraków** 25 października.

Jeżeli nie mylą symptomata objawiające się w zdarzeniach, nie pierwszorzędnego znaczenia, ale przecież zwracających uwagę pilniejszych spostrzegaczy, polityka Rosyi zwróciła się ostatniemi czasy na tory wyraźniej niż dotychczas zakreślone, zatem do pewnego stopnia naturalniejsze. Symptomata te odbijające się w prasie rosyjskiej, której stanowiska i wpływu nie należy zbyt nisko oceniać, świadczą o pewnej dążności rosyjskich kół rozstrzygających wprowadzenia normalniejszego układu w stosunki z sąsiednemi państwami, może nawet wyjścia z tego odosobnienia, w którem pomimo wszelkich, nieco fantastycznych projektów francuskiego przymierza, Rosya od dość dawna pozostaje.

Jakkolwiek objawy tego, jeszcze nie zwrotu, ale zatrzymania się, są nadzwyczaj nieuchwytne, a może nawet pozorne, to przecież rozpatrując trochę dokładniej obecne położenie Rosyi, trudno nie przyjść do przekonania, że wymaga ono ze strony ludzi kierujących jej losami, głębokiego zastanowienia się i gruntownego zbadania korzyści i rezultatów dotychczasowej polityki. Położenie to jest oczywiście, w obecnej przynajmniej chwili — najdelikatniej się wyrażając — nieświetne. Rosya przebywa ciężkie, z mnóstwa przyczyn wypływające, niezwykłe swemi rozmiarami, ekonomiczne przesilenie. Naturalne jej zasoby są niewątpliwie olbrzymie, w danej jednak chwili nie wchodzą one zupełnie w rachubę, gdyż nie są i nie mogą być odpowiednio zużytkowane, i Rosya ze wszystkiemi swojemi kopalnianemi bogactwami, z nieskończonemi przestrzeniami dziewiczych lasów i najurodzajniejszych gruntów, postawiła się niejako w położeniu owego zgłodniałego podróżnika, który znajduje na pustyni, zamiast upragnionego pożywienia, worek pereł.

Nadaremne są wszelkie deklamacye rosyjskich i innych wtórujących im dziennikarzy o ogromie Rosyi, o jej 100 milionach mieszkańców, o ukrytych kapitałach, o sztabach złota, spoczywających w piwnicach państwowego banku — wszystkie te obliczenia, pięknie wyglądające w statystycznych kolumnach, nie powiększą ani trochę przeciętnego bogactwa ludu rosyjskiego i nie wzmocnią rosyjskiego kredytu za granicą. Zresztą tym olśniewającym cyfrom łatwo przeciwstawić rosnący niedobór w budżecie państwowym, niesłychane zaległości podatkowe, nieproporcyonalnie wzmagające się obdłużenie ziemi, a zarazem nadzwyczajny upadek wywozu tych produktów, które stanowią właściwie jedyną trwałą podstawę bogactwa Rosyi, tj. zboża i mąki.

Ekonomiści i dziennikarze rosyjscy nie przeczą, że zamożność i zasobność Rosyi podupadła w ostatnich czasach, uważają jednak ten stan za przejściowy i przypisują go klęskom elementarnym, którym Rosya przez lat parę z rzędu ulegała, tj. powszechnemu nieurodzajowi, a następnie groźnej epidemii, dotychczas jeszcze niepokonanej. Jestto jednak tylko jedna strona medalu i powierzchowne wyjaśnienie faktu, którego przyczyny mają daleko głębsze źródła i dawniejsze początki. Zarazy i nieurodzaje, choć dotknęły tylko część państwa, przyczyniły się niewątpliwie niemało do ogólnego zubożenia, nie mogłyby jednak pozostawić tak głęboko sięgających śladów, gdyby nie inne okoliczności, uzupełniające niejako ich skutki.

Od czasu niemal wstąpienia na tron Aleksandra III, ekonomiczna polityka Rosyi poszła bezwarunkowo w służbę polityki państwowej, czyli innemi słowami, ludzie stojący na czele państwa oceniali ekonomiczny jego rozwój nie według naturalnych warunków, ale stosownie do wymagań ich doktryn lub nawet fantazyj politycznych. Chciano wszelkiemi sposobami stworzyć oryginalną cywilizacyę za pomocą ceł ochronnych, rusyfikacyi i prawosławia, a zasklepiając w tych pojęciach rosyjską ideę narodową i państwową, wkroczono na drogę najdzikszych eksperymentów ekonomicznych i politycznych.

Jedną z najsmutniejszych prób tego kierunku, było usiłowanie unarodowienia całej produkcyi olbrzymiego państwa, złożonego z najróżnorodniejszych żywiołów etnograficznych i kulturalnych, i obdarzonego wszelkiemi odmianami klimatycznych warunków. Prześladowanie Polaków i cudzoziemców silnie już za poprzednich rządów zainaugurowane, doprowadzono do ostatnich granic, a gdy olbrzymie cła ochronne, wytworzyły na zachodnich kresach przemysł zrazu sztuczny, następnie coraz silniejsze zapuszczający korzenie, spostrzeżono, że ten przemysł jako nienarodowy, bo polski i niemiecki, jest szkodliwy dla organizmu państwowego, i postanowiono go zniszczyć lub przynajmniej bardzo zmniejszyć, za pomocą szykan administracyjnych i sztucznych taryf przewozowych. Ta faworyzacya przemysłu środkowych gubernij i chęć zrujnowania Królestwa Polskiego, zatem prowincyi wschodniej w skład państwa wchodzącej, jest dowodem zupełnego pomieszania ekonomicznych wyobrażeń kierowników rosyjskiej wewnętrznej polityki. Rezultaty tej działalności nie długo kazały na siebie oczekiwać. Z jednej strony wyroby fabryczne podskoczyły w cenie, co wprawdzie nie pomnożyło bogactwa narodowego, ale za to napełniło kieszenie spekulantów moskiewskich, żydów i prawosławnych, tak zwanych „kułaków,“ z drugiej strony wywóz zboża, który dawniej równoważył import fabrykatów, został niemal wstrzymany, a ceny rolniczych produktów tak się obniżyły, że wytwarzanie ich prawie przestało się opłacać. Jednocześnie kredyt państwa z każdym rokiem podupadał, a usiłowania wytworzenia dlań nowych źródeł, na dalekim zachodzie, za pomocą intryg politycznych, miało bardzo skromne powodzenie. Odosabniając się ekonomicznie, musiała Rosya i politycznie stanąć na uboczu, a osłabiona wewnętrznie nie miała dość sił, aby zrównoważyć własną potęgą, kombinacye przymierza utworzonego u jej zachodnich granic. Takie stanowisko ma zbyt wiele niedogodnych stron, aby nie dało się uczuć Rosyi przy każdym jej dyplomatycznym zabiegu, i nic naturalniejszego, że chciałaby się z niego wydobyć.

Zmiana tonu prasy rosyjskiej względem Austryi i Niemiec, próby kaptowania opinii publicznej w Niemczech za pomocą artykułów w rodzaju tego, jaki był zamieszczony niedawno w *Zukunft*, zupełne milczenie o francuskiem przymierzu, są to, jak już powiedzieliśmy, bardzo jeszcze niewyraźne symptomata odmiany, która jednak może się wkrótce wyraźniej zaznaczyć. Na teraz *la Russie se recueille*, jeżeli wolno korzystać z dawnego powiedzenia dla określenia teraźniejszego stanu Rosyi, a z góry można przewidzieć, że jeżeli z tego skupienia ma wyniknąć jaka korzyść i dla Europy i dla Rosyi samej, musiałaby ta ostatnia przedewszystkiem znacznie zmodyfikować swoją wewnętrzną politykę, a do tego potrzebaby gruntownej zmiany osób i teoryj, na co jeszcze się wcale nie zanosi.

## Przegląd polityczny.

Komitet episkopatu austryackiego ukończył w sobotę kilkudniowe obrady, a przed rozejściem się wystosował do księcia Arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała Gruschy, pismo w sprawie szkolnej, które brzmi, jak następuje:

„Wasza Eminencyo! Z najszczerszem współczuciem i największą boleścią my, niżej podpisani, zgromadzeni w Wiedniu biskupi, śledzimy za temi ciężkiemi zmartwieniami, jakich Wasza Eminencya doznawałeś niejednokrotnie, a po raz ostatni w sposób najniewłaściwszy, przyczem łudzono się mniemaniem, że przez tego rodzaju postępowanie służy się świętej sprawie chrześciaństwa. Niezadowolenie wszystkich prawdziwych katolików z pewnych osobliwszych urządzeń naszego szkolnictwa ludowego, umożliwiających — pominąwszy już inne wypadki — najświeższy zamach na zasadniczy dogmat chrześciaństwa, jest niewątpliwie uprawnionem, nad czem my najbardziej ubolewamy; mamy wspólnie z Waszą Eminencyą pociechę w tem przeświadczeniu, żeśmy zrobili wszystko i niczegośmy nie zaniedbali, co było w zakresie naszej władzy, celem sprowadzenia reformy szkolnictwa ludowego na podstawie wyznaniowej.

Episkopat nie może być za to odpowiedzialnym, że jego memoryał z d. 30 stycznia 1888 w kwestyi szkolnictwa ludowego, skierowany do całego ministeryum, nie znalazł uwzględnienia w przedłożonej przez rząd noweli szkolnej z roku 1889; nie na episkopacie cięży wina za to, że mu przez zamknięcie obrad komisyi szkolnej Izby panów odjęto możność zwalczania oświadczeń rządowych z dnia 28 lutego i 12 marca 1890 r., a wskutek rozwiązania Rady państwa odpadła sposobność usłyszenia przyobiecanej rządowej odpowiedzi. Okoliczność ta nie powstrzymała jednak episkopatu od wniesienia d. 13 marca tegoż roku przedstawienia do całego ministeryum w kwestyi szkolnictwa ludowego.

W każdym razie nie możemy tego zataić, iż całkowitego i wszechstronnego uzdrowienia naszych urządzeń szkolnych wówczas tylko należy się spodziewać, jeżeli nastąpi głębsze zrozumienie tej sprawy, ujawniające się we współdziałaniu wszystkich powołanych czynników przy wyborach do ciał reprezentacyjnych i do rad szkolnych.

Niechaj zatem okoliczność, że podobny objaw, jak rozporządzenie wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej z dnia 10-go października, był wogóle możliwy, niechaj wywołane tem rozporządzeniem, a w istocie swej całkiem uprawnione oburzenie, chociaż niestety nie wszędzie znalazło właściwy sobie wyraz, przyczyni się do rozbudzenia, rozszerzenia i pogłębienia tego zrozumienia!

Niech Wasza Eminencya raczy przyjąć wyraz naszej najgłębszej czci i poważania.

Wiedeń, d. 21 października 1892.

Podpisano: kardynał *Schönborn*, książę-arcybiskup praski; Jan Baptysta *Zwerger*, książę-biskup seckauski; Mateusz Józef *Binder*, biskup S. pölteński; Franciszek Salezy *Bauer*, biskup berneński; Jakób *Missia*, książę arcybiskup lublański; Franciszek Salezy *Doppelbauer*, biskup liniecki; Józef *Kahn*, biskup z Gurk.“

Wiadomości, nadchodzące z Budapesztu, określają sytuacyę, jako bardzo naprężoną; mniemają jednak, że w tej chwili nie przyjdzie do dymisyi hr. Szaparego, gdyż przez to podniesionoby do wysokiego znaczenia zwycięztwo opozycyi w sprawie dwóch pomników. Zapewniają atoli, że niezręczny sposób, w jaki hr. Szapary pokierował tą sprawą, wywołał niezadowolenie w najwyższych sferach. Podobno najwybitniejsi posłowie z partyi rządowej nie są dostatecznie poinformowani o sytuacyi, a wobec tego krążą najrozmaitsze pogłoski, a nawet listy z nazwiskami nowych członków gabinetu. Jako przyszłego prezesa gabinetu wymieniają: Kallaya, Szella, lub bana Kroacyi, Khuen-Hederwarego. Hr. Szaparego przyjmował Cesarz w niedzielę przed południem na dłuższej audyencyi, a o jej rezultacie nie zostali dotąd nawet ministrowie poinformowani. Utrzymuje się jednak przekonanie, iż hr. Szapary nie podał się do dymisyi i że ma zamiar rządzić dalej, po przeprowadzeniu rekonstrukcyi gabinetu. Z gabinetu mają ustąpić hr. Csaky i Szilagyi, którzy związani są daleko sięgającemi przyrzeczeniami w sprawie ślubów cywilnych i innych kwestyj kościelno-politycznych. Otóż hr. Szapary zamierza podobno, w myśl życzeń Korony, liberalny program ograniczyć do fakultatywnych ślubów cywilnych i do częściowych metryk cywilnych. W takim atoli wypadku mogłoby przyjść do rozbicia się partyi liberalnej, gdyż znaczna część jej członków miała stanowczo oświadczyć, iż ze związku partyi wystąpi, skoroby nastąpiło ograniczenie liberalnego programu. W kołach politycznych uważają także jako objaw niechęci to, że Cesarz wczoraj Peszt opuścił.

Jak się dowiaduje *Kreuz Ztg* z pewnego źródła, niemiecki ambasador w Petersburgu, jenerał Schweinitz, opuści już na Nowy rok stanowczo swą posadę i przejdzie w stan spoczynku. Jenerał zamieszka stale w Kassel, dokąd już przesiedliła się jego rodzina.

O nowym projekcie niemieckim wojskowym przynosi *Kölnische Ztg* kilka bliższych szczegółów. Nowy projekt wojskowy ustanawia siłę zbrojną w czasie pokoju od 1 października 1893 roku do 31 marca 1899 roku na 492,068 ludzi w przecięciu, to jest 711 batalionów piechoty, 477 szwadronów kawaleryi, 494 bateryj artyleryi polnej, 37 batalionów artyleryi pieszej, 24 bataliony pionierów, 7 batalionów wojsk kolejowych, 21 batalionów trenów. Premisą jest, że żołnierze w piechocie wogóle pełnić będą dwuletnią służbę. Posady podoficerskie podlegają ustanowieniu w etacie wojskowym. Jednoroczni nie wchodzą w rachubę. Przy takich urządzeniach w 24 latach liczba wykształconych żołnierzy wyniesie 4 400,000.

Motywa projektu wojskowego twierdzą, że militarno-polityczne położenie uległo zmianie na niekorzyść Niemiec i żądają daleko sięgających reform. Dawniejsza przewaga wojskowa Niemiec znikła. Francya wystawia 4 503 000 siły zbrojnej, Rosya 4,556 000. Wobec tego należy spożytkować siłę obronną w całej pełni. Wszyscy rzeczywiście zdatni do służby będą zaciągnięci. Nowa organizacya ma się odbyć w obrębie istniejących ram i o tyle, o ile na to pozwalają osobiste, gospodarcze i finansowe siły państwa. Należy zachować możliwość, aby żołnierze w pewnych wypadkach, zachodzących w kodeksie karnym, zatrzymywani byli aż do upływu trzeciego roku.

## Korespondencya „Czasu.“

**Praga** 24 października.

**(Proces o spadek hr. Waldsteina).**

(*E*) Proces, który się rozpoczął przed tutejszym sądem przysięgłych 24 września, a skończył dzisiaj, zwracał na siebie powszechną uwagę. Nietylko bowiem kwestyę sporną tworzą milionowe sumy, ale nadto proces roztoczył przed ogółem tajniki domowego pożycia pary, w której połączyły się dwa z najsławniejszych w Austryi nazwisk historycznych: Waldsteinów i Metternichów. Nareszcie chodziło o rozwiązanie tej niezmiernie trudnej zagadki: co to jest słabość umysłowa? Jeden ze znakomitych psychiatrów polskich oświadczył: „Iluż to ludzi chodzi wśród nas niewątpliwie, a niestety nieuleczalnie obłąkanych, a którzy wobec świata długo uchodzą za zdrowych na umyśle; a iluż przeciwnie posądzonych jest przez ogół o zboczenie umysłowe, podczas gdy w rzeczywistości co najwięcej są dziwakami.“ Trafność tej uwagi najzupełniej stwierdza skończony dziś proces, w którym 112 świadków nie zdołało nam właściwie dostarczyć zupełnie zadawalniającej odpowiedzi na pytanie: czy ś. p. hr. Jerzy Waldstein był słabym na umyśle, czy tylko ekscentrycznym człowiekiem?

Hr. Jerzy Waldstein z młodszej, powstałej w r. 1770 linii sławnego rodu, urodził się w r. 1852. Po śmierci ojca, także Jerzego (w r. 1854), matka Antonina, z domu Bonde, córka leśniczego, obe-

## August Essenwein.

Świat naukowy niemiecki w krótkim czasie kilku tygodni drugą już dotkliwą ponosi stratę. Dopiero co na tem miejscu zapisywaliśmy zgon wielkiego prawnika Iberinga. Śmierć norymberskiego architekta i znakomitego historyka sztuki Essenweina, o której telegram doniósł pod d. 13 b. m., tem więcej nie powinna u nas przejść niepostrzeżenie, ile że zmarły uczony imię swoje na zawsze zespolił z Krakowem, pomnikową swoją monografią przyczyniwszy się w przeważnej mierze do nadania należytego rozgłosu zagranicą artystycznym skarbom naszego pięknego miasta.

Kronika sześćdziesięcioletniego żywota Essenweina jest stosunkowo krótką; można ją streścić w trzech momentach: wydanie kilku dzieł naukowych, przeprowadzenie kilku restauracyj średniowiecznych zabytków i założenie „Muzeum germańskiego“ w Norymberdze — oto wszystko. Żywot to bowiem był spokojny uczonego, który cały oddał się swoim badaniom, a większą część lat pracy poświęconych przebył w kancelaryi muzealnej nad zielonym stołem dyrektora i pisarza. Ale te trzy podniesione wyżej momenta urastają do znaczenia potężnych i pełnych zasługi czynów w oczach tych, którzy wiedzą, czem są wydane przez Essenweina dzieła, czem są dokonane przezeń restauracye i czem jest „Muzeum germańskie.“

Podobnie jak Viollet-le-Duc stanowi epokę w pojęciach Francuzów o architekturze średniowiecznej, tak imię Essenweina znaczy przewrót w pojęciach Niemców o sztuce i jej historyi. Świat niemiecki do połowy bieżącego jeszcze wieku żył przeważnie w zastarzałych zapatrywaniach na historyę sztuki: jedni ją pojmowali jako antykwarstwo, amatorskie gromadzenie osobliwości; drudzy jako gonitwę za niedościgłym ideałem piękna, ideałem tak oderwanym, że tracił grunt pod nogami i wszelki z rzeczywistym światem związek. Przyczynił się do tego rozbratu nagły w naszym wieku rozwój produkcyi maszynowej i fabrycznej, która, zagarnąwszy cały przemysł, rzuciła przepaść między rzemiosłem a sztuką, możliwą tylko tam, gdzie jest indywidualne tworzenie i praca ręczna człowieka. Pozbawiona podstawy tak w dawniejszych wiekach kwitnącego przemysłu artystycznego, odwrócona od celów artystycznych sztuka, zaczęła się unosić na wyżynach jak blady obłok, poetyczny, ale nieuchwytny i bezużyteczny. Kapłani jej dumnie też patrzeć musieli z góry na całą sztukę średniowieczną, w najściślejszym związku z przemysłem artystycznym stojącą, a takie pojęcie rzeczy nie mogło być bez wpływu na badaczy i historyków sztuki.

Wprawdzie już od początku naszego wieku zaczyna się objawiać zwrot ku gotycyzmowi — ale zwrot to szkoły romantycznej, w którym więcej frazeologii i polotów dyletanckich, niż prawdziwego wniknięcia w ducha średnich wieków. Zrozumienie ich w Niemczech datuje istotnie w głównej mierze dopiero od Essenweina, który za przedmiot swej miłości i swoich badań obrał sobie szerokie pole niemieckiej kultury epoki gotyckiej.

Zawód swój rozpoczął jako budowniczy. Miejscem jego urodzenia było miasto Karlsruhe. Jako plon pierwszych swoich naukowych podróży, ogłosił zaledwie dwudziestoczteroletni młodzieniec w r. 1855 dzieło *Norddeutschlands Backsteinbauten im Mittelalter*, które mu odrazu poważne imię zjednało. W rok później uzyskał posadę budowniczego kolejowego w Wiedniu, a w kilka lat potem budowniczego miejskiego i profesora politechniki w Grazu. Tak się stało, że wiek jego męski należy do Austryi. Już tu rozwinął działalność niezwykłą. Czas wolny od zajęć urzędowych poświęcał wypracowywaniu projektów restauracyi i dekoracyi średniowiecznych budynków. Było to ulubione zajęcie, do którego zabierał się z mozolnem przygotowaniem sumiennych badań na polu historyi sztuki. Wyniki historyczne i teoretyczne tych dociekań składał w licznych rozprawach naukowych, drukowanych po czasopismach. Był Essenwein przez szereg lat jednym z najpłodniejszych współpracowników ilustrowanego fachowego pisma *Mittheilungen*, urzędowego organu wiedeńskiej komisyi centralnej konserwatorskiej. Zdumiewa tu rozległość obszaru, przezeń objętego: przedmiotem jego uczonych przyczynków i większych rozpraw są wyroby ślusarskie, szczegóły ubioru dawnych wieków, teorya konstrukcyi gotyckich budowli, fortyfikacye średniowieczne, budowle romańskie. Obok tego ruchliwy budowniczy stawiał nowe gmachy, dawał rysunki do wyrobów złotniczych, do tkanin, kunsztownych opraw książek i t. d.

Tego rodzaju organizacya wskazywała go na kierownika młodej instytucyi, która miała stać się centralnym zbiorem wszystkiego, co objaśnić może historyę dawnej kultury w Niemczech. W r. 1866, powołany na dyrektora świeżo założonego „Muzeum germańskiego“ w Norymberdze, oddał się nowemu obowiązkowi z zamiłowaniem i gorliwością, które go do śmierci nie opuściły, stał się istotnym ojcem i założycielem tego ogromnego i jedynego w swoim rodzaju zbioru. On kierował adaptacyą i częściową przebudową zajętej na ten cel ruiny dawnego klasztoru Kartuzów, którego dziedzińce, sale i krużganki, z XIV wieku pochodzące, jak wraz nadawały się do pomieszczenia płodów ducha średniowiecznego, a którego malownicze i pełne uroku przestrzenie musiały zapałem natchnąć wielbiciela stylu gotyckiego.

Tak przygotowane miejsce zapełniał Essenwein umiejętnie, starając się o gromadzenie nowych nabytków, umieszczał je i grupował, dawał im tło właściwe, porządkował i katalogował. Obdarzony wysokim zmysłem praktycznym równocześnie umiał zapewnić byt umiłowanemu dziełu, jednając mu fundusze i dochody, i czyniąc je zabiegami swojemi instytucyą nie już miasta lub kraju, ale państwa niemieckiego, które całe do utrzymania jego się przyczynia. Właśnie wśród rządowych narad nad ostatecznem urządzeniem tego pieniężnego stosunku apopleksya nagły i przedwczesny kres czynnemu temu żywotowi położyła.

Ale obok dyrektorskich i urzędowych zabiegów i zajęć równoległem nieprzerwanem pasmem biegła praca naukowa i pisarska. Razem prawie z objęciem kierunku Muzeum, zakłada Essenwein czasopismo *Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit*, którego jest redaktorem i głównym współpracownikiem i które przez długie lata było centralnym organem naukowych badań około dziejów kultury niemieckiej, a przyczyniło się niemało do zmiany pojęć o stosunku sztuki do przemysłu i historyę kultury do zaszczytnego rzędu jednej z najgłówniejszych nauk nowoczesnych podniosło. W ten też zakres wchodzi jedno z wydawnictw, którem się najbardziej Essenwein wsławił i nauce zasłużył: publikacya tekstu i rysunków średniowiecznego pamiętnika czy raczej dziennika domu niemieckiego, z rękopisu zbiorów książąt Waldburg Wolfegg, p. t.: *Das mittelalterliche Hausbuch*. Książka ta, umiejętnie obrobiona i ozdobnie wydana w r. 1887 rzuca pęk jasnego światła na obyczajową i kulturną stronę domowego życia niemieckiego z przed kilku wieków, a nadto dopomogła do stwierdzenia tożsamości osoby ilustratora z bezimiennym twórcą znacznej liczby słynnych rycin niemieckich, który od owego wydawnictwa zyskał nazwę „der Meister des Hausbuches.“

Wierny obranemu początkowo zawodowi nie przestawał Essenwein zajmować się architekturą i pracować nad wyświeceniem jej dziejów. Tu należą dzieła o architekturze staro-chrześciańskiej i o architekturze bizantyńskiej, któremi niemało zbogacił literaturę historyi sztuki. W pomnikowem wielotomowem wydawnictwie zbiorowem *Handbuch der Architektur*, Essenweina jest jeden z najbardziej zajmujących i nauczających tomów: o średniowiecznem budownictwie wojennem. Niepowetowana szkoda, że śmierć przerwała pełne doniosłości studya nad architekturą romańskiej epoki, których wyniki właśnie zamierzał niebawem ogłosić drukiem. Ale wrodzona żyłka ciągnęła Essenweina od badań nad teoryą i historyą architektury, do rozwiązywania praktycznych zagadnień przy odnowie zabytków dawnej sztuki. Temu zamiłowaniu zawdzięczamy restauracye ratusza Norymberskiego i domu Dürerowskiego, polichromię katedry brunszwickiej, dwóch kościołów kolońskich, a nadewszystko wzorową odnowę, uzupełnienie zamknięcia chóru i odmalowanie wnętrza prześlicznego norymberskiego Frauenkirche. Choćby nic innego po sobie nie zostawił, jak tę polichromię i Muzeum Germańskie, już Essenwein zająłby jedno z najzaszczytniejszych miejsc pomiędzy zasłużonymi mężami Niemiec.

Wytrwała praca i rzetelna zasługa znalazła już w doczesnem życiu nagrodę w uznaniu, jakiego w całej wielkiej ojczyznie niemieckiej doznawał. Powaga jego była tak wielką, że w zakresie restauracyi budynków gotyckich i malowniczej ich dekoracyi nic od lat wielu bez jego porady i wskazówek nie przedsiębrano. Wszakże i w rzeczach, dotyczących dawnych tkanin i historyi kultury, znawstwo jego powszechnie było uznawanem.

Jak uczonego, tak i człowieka podobnie jednomyślnym a rzadkim w naszych czasach otaczano szacunkiem, na który charakterem w wysokim stopniu zasługiwał. Cały oddany swemu przedmiotowi, dziecięcą, prawie naiwną miłością miłował naukę i sztukę. Łatwością obejścia, uczynnością i słodyczą usposobienia, jednał sobie przychylnych, przyjaciół i wielbicieli, w jednem tylko punkcie drażliwy: jeżeli kto lekceważąco lub z krytyką wyrażał się o umiłowanem jego dziele, muzeum germańskiem. Imponującej postawy, blondyn o niebieskich oczach, był to w całem znaczeniu dodatni typ niemiecki, typ uczonego z ery przedbismarckowskiej, z myślą zajętą przedmiotem a nie swoją osobą, bez zarozumienia i prepotencyi, bez pogardy i nienawiści dla innych narodów.

Krakowem od czasu pobytu w r. 1866 żywo się interesował; miał znajomych i korespondencyę z nimi utrzymywał, a zaglądał tu i w latach późniejszych. Ilustrowana książka jego: *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, wydana w r. 1867 w sposób wspaniały, prawdziwie zbytkowny, dla badacza dzisiejszego niejeden może przedstawia brak i słabszą stronę. Napisana po kilkodniowem zwiedzaniu miasta i zebraniu materyałów częścią za pośrednictwem znajomych, jest ona niemniej zdumiewającem świadectwem bystrości, daru obserwacyjnego i naukowej organizacyi umysłu autora. Sam Essenwein uważał ją jako próbę młodzieńczą i zwykł był traktować dość lekko w późniejszych latach. I prawda, że w szczegółach nauka w niejednem posunęła się dalej, ale od 25 lat, jak książka wyszła, nietylko na nic lepszego i bardziej wyczerpującego, ale na żadną, podobnej wartości monografię artystyczną Krakowa nauka polska się nie zdobyła.

Z książki Essenweina świat zagraniczny uczony dowiedział się i do dziś dnia się dowiaduje, jakie starożytna i pełna wielkich wspomnień królewska stolica posiada klejnoty sztuki średniowiecznej i jak się w głównych rysach przedstawia obraz dziejów naszej kultury. Bez tej książki nie może się obejść nikt z Polaków o Krakowie piszących. Godzi nam się więc bodaj skromny wieniec rzucić na trumnę znakomitego Niemca, który nietylko nas nie krzywdził, ale ogromną dziełem swojem miastu temu wyświadczył przysługę.

Stanisław Tomkowicz.

cnie *2do voto* także hrabina Waldsteinowa, jako opiekunka kierowała wychowaniem syna i zarządzała znacznym majątkiem duchcowskim (Dux). W 23 roku życia hr. Jerzy został uznany pełnoletnim. Dnia 11 lipca 1885 r. ożenił się z 23-letnią księżniczką Paschaliną, córką księcia Ryszarda i księżny Pauliny Metternich. Młoda hrabina Paschalina nagle umarła w Duchcowie 5go sierpnia 1890 r. Wkrótce potem hr. Jerzy, powróciwszy z Arco do Wiednia, zakończył tam życie d. 18 listopada. Zaraz po swem ożenieniu cały majątek osobisty (majorat duchcowski naturalnie przechodzi na wyznaczonego statutami spadkobiercę) zapisał żonie. Z matką w roku 1889 przyszedł do skutku układ, mocą którego otrzymała 400,000 złr. gotówką i rentę dożywotnią 12,000 złr. Po śmierci żony hr. Waldstein zapisał połowę osobistego majątku zakładom dobroczynnym, drugą połowę swym urzędnikom, mianowicie głównemu zarządcy Weineltowi i sekretarzowi Kleidorferowi, na których z tego tytułu przypada około 400 000 złr. Nadto krótko przed śmiercią sumę 400,000 złr. w listach zastawnych, które był otrzymał dla żony Paschaliny drogą pożyczki, zaciągniętej na majorat, złożył u adwokata Pfoba celem rozdania pomiędzy urzędników. Krótko przed śmiercią hr. Jerzy oświadczył, że „Duchców, całe Czechy i całą Austryę testament jego wprawi w zdumienie."

To pewna, że zaraz po śmierci matka i siostra Krystyna, wydana za hr. Leopolda Thuna, zażądały u sądu unieważnienia testamentu. Zanim jednak rozpoczął się proces cywilny skrzywdzonej rodziny, sąd Weineltowi i Kleidorferowi wytoczył proces o podstępne nadużycie umysłowej słabości hr. Jerzego. Oto podstawa procesu. Chodziło zatem o to, aby dowieść: 1) że hr. Jerzy w czasie, gdy rozporządził swym majątkiem, nie był zdrowy na umyśle; 2) że pp. Weinelt i Kleidorfer znali ten stan umysłowy hrabiego i wyzyskali go nieprawnie na swą korzyść.

Obie strony wystąpiły z ogromnym aparatem świadków. Tak prokurator, jakoteż obrońcy oskarżonych wezwali na świadków cały szereg najwybitniejszych reprezentantów arystokracyi. kardynała Schoenborna, książąt Metternicha, Edmunda Clary'ego, Franciszka i Zdenka Lobkowicza, Rohana, Fürstenberga, ministra handlu margrabiego Bacquehema, hrabiów Ernesta i Józefa Waldsteinów, Oswalda i Leopolda Thunów, Althana, Chotka, Karola Clary'ego, Włodzimierza Miłkowskiego itd., dalej urzędników, adwokatów, lekarzy, służbę ś. p. hr. Jerzego. Obrońca Herold dopuścił się przesady twierdząc, że tylko siedmnastu świadków skonstatowało słabość umysłową nieboszczyka, a siedmdziesięciu normalność jego rozumu. Tak rażącym nie był stosunek jednych do drugich, ale to pewna, że z tych wszystkich złożonych na piśmie, lub wygłoszonych osobiście przed sądem zeznań, niepodobna utworzyć sobie dokładnego obrazu umysłowego stanu hr. Jerzego. Kardynał Schoenborn, który go znał dawno i przebywał u jego łoża śmierci, skonstatował, że go „nie uważał jako słabego na umyśle." Inni, jak ks. Metternich, hrabiowie Waldsteinowie, hr. Chotek itd. oświadczyli, że był przyjemnym, gładkim, normalnym człowiekiem. Natomiast n. p. ks. Fürstenberg nazwał go „człowiekiem alkoholizmem zbłaźnionym." Podobne, wręcz sprzeczne zdania zaznaczyły się w zeznaniach urzędników, radców sądu krajowego, naczelników okręgowych i t. d., tudzież służby.

Oczywiście najważniejszem było zeznanie matki, która przed sądem stawała nie jako strona, lecz pod przysięgą jako świadek. Otwarcie mówiąc, z czysto ludzkiego punktu widzenia zeznanie hrabiny Waldsteinowej sprawiło przykre wrażenie. Nie posądzając jej bynajmniej o tendencyjność, trudno jednak pochwalić tę lodowatą objektywność w przedstawieniu przed sądem najmniej zaszczytnych rysów charakteru zmarłego syna. Ani raz w ciągu dwugodzinnych zeznań hrabiny nie odezwała się struna macierzyńskiej miłości. Według jej słów ś. p. hr. Jerzy w dzieciństwie cierpiał na tyfus i spadł z drugiego piętra, poczem miewał ciągle ból głowy. Do nauki był tępy. W 16 roku życia był znowu nawiedzony inną chorobą, która sprowadziła rozstrój nerwowy. Od roku 18 upijał się, zaciągał długi, pałac duchcowski zrobił przybytkiem rozpusty. Że się upijał, wszyscy o tem wiedzieli. Po ożenieniu się z księżniczką Paschaliną, nie zaniechał gorących napojów, tylko pokryjomu wychylał pełne szklanki koniaku. Oczywiście też hrabina wszystkie nieporozumienia i procesa majątkowe składa wyłącznie na karb złej woli syna.

W ustach matki te oświadczenia oddziaływują tem fatalniej, że ostatecznie ona sama przed Bogiem i ludźmi jest odpowiedzialną za wychowanie syna. Że rzeczywiście odebrał bardzo niedostateczne wychowanie, to nie ulega wątpliwości. Nie umiał poprawnie pisać, a mądra hrabina Paschalina musiała mu sylabizować wyrazy, gdy miał napisać list prywatny. Rzeczoznawcy z dziedziny psychiatryi, doktorowie Pick i Czumpelik popełnili niewątpliwie błąd, gdy w swem orzeczeniu podnieśli tak dobitnie usterki hrabiego przeciwko ortografii, gdy sami nazwisko ministra margrabiego Bacquehema cztery razy napisali odmienną ortografią! Nie potrzeba koniecznie pisać poprawnie, aby być zdrowym na umyśle. Ale to pewna, że kto nie pisze poprawnie, ten nie otrzymał należytego wychowania. Ta też świadomość ciążyła hrabiemu i obudziła w nim żal do matki. Oryginalnem dziwactwem trzeba to nazwać, że w jednym z swoich listów zarzuca matce (mieszczańskiego pochodzenia), że się „wcisnęła do naszej rodziny." W każdym razie stosunek pomiędzy synem a matką był tak wrogi, że zupełnie wystarcza na wyjaśnienie testamentu, o ile chodziło o wykluczenie matki od spadku. Nienawiść, zwłaszcza przeciwko matce, jest uczuciem niezmiernie wstrętnem, atoli dostatecznie tłómaczy kroki, których już potem nie potrzeba odnosić do obłąkania.

W tym przykrym procesie oczywiście najsilniej zaciężyć na szali musiały orzeczenia lekarzy. Ale i w tym względzie zaznaczyły się skrajne sprzeczności. Lekarze duchcowscy Stern i Hendoerfel, którzy znali hrabiego oddawna i byli wezwani do jego łoża w sierpniu 1890 r., oświadczyli, że chociaż miał opuchłą wątrobę, jednak był całkiem zdrów na umyśle, tak, że im nawet na myśl nie przyszło przypuszczać słabość umysłu. Podobnie zeznał radca sanitarny Ott, który hrabiego leczył w Marienbadzie 1886 r., i Dr Gager, który go leczył w Arco w październiku 1890 r. Natomiast doktorowie Gruenberger, Kakler i psychiatra Swetlin skonstatowali słabość umysłową. To samo na podstawie materyału, zebranego przez sąd, zaznaczyli dwaj rzeczoznawcy Pick i Czumpelik, dodając, że oskarżeni nie musieli, ale jako ludzie inteligentni mogli wiedzieć, że hr. Waldstein nie domaga na umyśle.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Dr Brożowsky. Weinelta bronił znany poseł młodoczeski Dr Herold, znakomity mowca i prawnik. Mowa Herolda wywarła głębokie wrażenie. Herold przejęty był tak silnie swojemi wywodami, że w połowie mowy miał łzy w oczach i prosił prezydenta o krótką przerwę. Najświetniejszem zaś uznaniem dla mowy Herolda było oświadczenie obrońcy Kleidorfera Dra Hrdliczky, który wyraźnie powiedział, że przez 27 lat jest czynny jako obrońca, alo przez ten cały czas nie słyszał potężniejszej obrony od tej, jaką wypowiedział Dr Herold, i dlatego sam za zgodą swego klienta zrzekł się głosu. Także i prokurator oświadczył, iż wszyscy zostają pod wrażeniem oratorskiego mistrzowstwa Dra Herolda.

Trybunał względem każdego z dwóch oskarżonych sformułował dwa pytania, dotyczące podstępnego nadużycia umysłowej słabości hr. Jerzego celem osiągnięcia nieprawnego zysku tak przy spisaniu dodatków testamentu w lutym r. 1889, jakoteż przy dotacyi 14 maja 1890 r. Sędziowie przysięgli po dwugodzinnej naradzie o g. pół do 6 po południu na te pytania jednomyślnie odpowiedzieli przecząco. Oskarżeni zatem uznani niewinnymi. Jednakże teraz z kolei matka i siostra rozpoczną proces przed trybunałami cywilnemi. W tym celu ich adwokat Dr Golitschek już 19go października zażądał od sądu krajowego obłożenia aresztem spornych kwot.

## Z Warszawy.

21 października.

### Nowy prezydent.

W kronice naszego życia publicznego dziś ważny wypadek jest do zapisania, mianowanie nowego prezydenta miasta. Został nim jenerał-major Bibikow. Znajduję przypadkiem brulion listu mego do was z dnia 23 lipca b. r., w którym pisałem pomiędzy innemi:

„Najpoważniejszym, a raczej najsilniej popieranym kandydatem na jego następcę, jest jenerał Bibikow, bo on jest kandydatem wszechmocnego tu naczelnika kraju. O jenerale Bibikowie nie mogę wam powiedzieć więcej, jak o pułkowniku Karandiejewie, gdy on obejmował funkcye prezesa teatrów. Jeden i drugi znajdowali się w świecie wojskowej jenerał gubernatora, nie mając zbyt ściśle określonego charakteru. Z tego powodu nie można też przesądzać o specyalnych kwalifikacyach p. Bibikowa na naczelnika władz miejskich, ósmego co do liczby ludności z rzędu miasta w Europie."

Do nowego prezydenta nie mam ani mniej, ani więcej uprzedzeń, jak do któregokolwiek innego, powołanego na ważne u nas stanowisko z grona dygnitarzy rosyjskich, na to jedno tylko przygotować się trzeba, że p. Bibikow, zawdzięczający nową, a bądź co bądź intratniejszą od dotychczasowej, posadę „zamkowi," będzie narzędziem w ręku jenerał-guberntora lub Maryi Andrejewny. Czy p. Bibikow potrafi na pierwszym planie postawić wzgląd na interesa miasta, to jest pytanie, na które dziś jeszcze nie odpowiadam, nie chcąc sądzić, gdzie niema faktów ani — programów. Czekamy cierpliwie.

P. Starynkiewicz otrzymał, jak o tem pewno wiecie, rangę wyższą, jenerała artyleryi. Dzięki temu, podwyższy się jego emerytura wojskowa. Czy z funduszów miasta została mu wyznaczoną emerytura, o tem nie wiem, ale zaprzeczyć temu nie można, że sobie na nią najzupełniej zasłużył. Obiegała pogłoska, że p. Starynkiewicz, ze względu na finanse miasta, nie zechce przyjąć emerytury z funduszów miejskich, a skutkiem tego powstał projekt ofiarowania mu ze składek cenniejszego upominku, który zapewniałby mu pewien znaczniejszy dochód. Zdaje się atoli, że powstały pewne wątpliwości, czyby zasłużonemu prezydentowi nie zaszkodził podobny objaw wdzięczności ze strony obywateli miasta i że projektu zaniechano.

Że potrafiono uszyć buty, gdzie należy, jenerałowi Starynkiewiczowi, tego dowodzi nie łaskawe przyjęcie, jakiego obecnie doznał podczas przejazdu cesarza, który dawniej prezydenta, pozostającego przez 40 lat w służbie rządowej, bardzo lubił. Cesarz zapytał podobno prezydenta z pewnym akcentem zadziwienia, czy to prawda, że zamierza w przyszłości, po ustąpieniu ze służby, zamieszkać w Warszawie, i na to otrzymał odpowiedź potakującą. Zdaje się, że p. Hurko chciał pośrednio oddziałać na Starynkiewicza, aby opuścił Warszawę, obawiając się, iż będzie w gronie tutejszych Rosyan stanowił żywioł niezadowolony.

Tymczasem rozpoczęto przy pomocy nowego redaktora *Dniewnika* p. Krestowskiego, kampanię przeciwko Starynkiewiczowi. *Dniewnik* umieścił wczoraj aż trzy zaczepki administracyi miejskiej. Pierwsza dotyczy kanalizacyi miejskiej, druga kosztów planu miejskiego, trzecia braku ogrodów dla dzieci w Warszawie.

Co się tyczy kanalizacyi, która jest dziełem pana Starynkiewicza, odkrył *Dniewnik*, iż wykonanie jej sprzeciwia się najelementarniejszym przepisom kodeksu karnego. Kodeks zabrania zatruwania rzek publicznych, tymczasem kanalizacya wyprowadza wszelkie nieczystości do Wisły. Nie myślę przeprowadzać polemiki ze stanowiska techniczno-sanitarnego z *Dniewnikiem*; wiadoma rzecz, iż Warszawa nie jest jedynem miastem, gdzie ten system kanalizacyi znalazł zastosowanie, i w Paryżu nieczystości odpływają do Sekwany, a nieczystości $1^1/_2$ milionowego miasta zanieczyszczają chyba bardziej małą Sekwanę, niżeli warszawskie (pół miliona mieszkańców) większą Wisłę. Zresztą zdaje się, iż bez zezwolenia władz wyższych nie zrobiono w kwestyi kanalizacyi ani jednego kroku, więc zarzuty chyba nie przeciw zarządowi miejskiemu skierować należy.

Ale cała prasa polska pochwaliła Starynkiewicza, przedewszystkiem podniosła jego zasługi około kanalizacyi. Wiadoma rzecz, iż artykuły dzienników tutejszych z pochwałami dla Starynkiewicza, chociaż on jest urzędnikiem rosyjskim i Rosyaninem, w zamku się nie podobały. Trudno było zabronić pismom polskim chwalenia urzędnika rosyjskiego, więc się teraz mści za to *Dniewnik Warszawski*. Wysoce to jednakże jest charakterystycznem, iż rękę do tego przykłada nowy redaktor, który przecież jeszcze nie miał czasu obeznania się ze sprawami miejskiemi. Nie świadczy to bardzo o samodzielności p. Krestowskiego, który pomimo literacko-dziennikarskiej przeszłości swojej drukuje po prostu to, co mu z Zamku każą drukować. Na cóż tedy było głosić programy własne?

Charakterystyczniejszy jeszcze jest drugi zarzut; obok twierdzenia, iż koszta planu miasta, w wysokości dwustu kilkudziesięciu rubli są za wysokie, pozwala notatka *Dniewnika* domyślnemu czytelnikowi odgadnąć, iż część tych kosztów dostała się w niewłaściwe ręce, może p. Starynkiewicza. Gdyby tylko ręce wszystkich tutejszych działaczy rosyjskich były tak czyste, jak były niemi ręce byłego prezydenta miasta, to na łapówki niktby się tu nie skarżył.

Nie ulega kwestyi, że byłoby wielce pożądanem, gdyby Warszawa miała więcej placów i ogrodów, miałyby się i dzieci gdzie bawić. Z tego powodu żałujemy mocno, że p. Krestowskij nie był na swojem stanowisku, gdy place, utworzone z zabranych kościołowi św. Krzyża gruntów, których przez długi czas nikt nie chciał kupować, bo nazywano je „księżą krzywdą", na sprzedaż wystawiano, byłby może skuteczniej przeciw zabudowaniu ich zaprotestował, niżeli to biernością swoją czynić mogła publiczność, a rząd byłby może w samem centrum miasta utworzył ogród, specyalnie przeznaczony dla zabawy dzieci. Dziś skargi są spóźnione, i bodaj czy inny cel mają, jak krytykę nieuzasadnioną dotychczasowej administracyi miejskiej. (*Dziennik Poznański*).

## Sprawy krajowe.

**Lwów** 23 października.

*(O ile nasi włościanie korzystają z nauki w niższych szkołach rolniczych).*

(✕) Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy ma na celu przedewszystkiem kształcenie i wychowanie synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na gruntach włościańskich, mogli wzorem swym przyczynić się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Owóż, mimo starań Wydziału krajowego i dyrekcyi szkoły, dotąd bardzo mało zgłasza się jeszcze kandydatów takich, którzyby, po skończeniu szkoły, na ojcowiznach swych gospodarowali, zamożniejsi bowiem podolscy włościanie nie czują jeszcze potrzeby kształcenia swych synów w szkołach rolniczych.

Wydział krajowy, dla zachęcenia posyłania synów włościańskich do szkoły rolniczej, poczynił tak daleko idące ułatwienia, że synowie włościan, posiadających zwłaszcza gospodarstwa rolne, przyjmowani zostają do szkoły rolniczej w Jagielnicy przed innymi kandydatami i otrzymują, bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. Z uczniów, którzy w latach 1890 i 1891 ukończyli szkołę rolniczą w Jagielnicy, jest 12 przy większych gospodarstwach; wszyscy ci uczniowie, jako synowie ludzi mniej zamożnych, pomieścili się w służbach dworskich. Nie ulega wątpliwości, że jeszcze wiele lat upłynie, zanim synowie naszych gospodarzy gruntowych, włościan, wstępować będą do szkół rolniczych w tym jedynie celu, ażeby wzbogaceni wiedzą zawodową powrócili na swoją ojcowiznę i tutaj postępowo gospodarowali, a nie, jak dotąd, po ukończeniu szkoły, przyjmowali obowiązki na większych gospodarstwach.

Wydział krajowy spodziewa się, że zmiana na lepsze w tym kierunku już w najbliższych latach będzie widoczną. Gospodarze gruntowi przyjeżdżają do Jagielnicy, celem poznania szkoły tamtejszej, a niektórzy przywożą synów swych z prośbą o przyjęcie ich do szkoły.

Rady powiatowe, mające w swym składzie znaczną ilość włościan, powinnyby jednak przedewszystkiem zająć się tą sprawą usilnie i starać się oświecić zamożniejszych gospodarzy włościańskich, że dobrodziejstwo wyświadczą swym synom, a zarazem ich następcom w dziedzictwie, jeśli starać się będą umieszczać ich w krajowej niższej szkole rolniczej, gdzie nietylko wyuczą się praktycznie postępowego gospodarstwa, ale i moralnie należycie przysposobieni i wychowani będą Również Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze mogłyby zająć się pouczeniem gospodarzy rolnych o znaczeniu krajowych niższych szkół rolniczych dla synów włościan przeznaczonych i przyczynić się do rychlejszego osiągnięcia celu, na wstępie wskazanego. Do tego celu przyczynić się może także wpływ nauczycieli wędrownych.

## KRONIKA.

**Kraków** 25 października.

— **Zapiski osobiste.** Protomedyk Dr Merunowicz bawi w Krakowie i dokonywa rewizyi aptek tutejszych.

— **Prof. Dr Korczyński,** po powrocie do zdrowia, rozpoczął w dniu wczorajszym wykłady w klinice lekarskiej. Wchodzącego na salę profesora powitali zebrani słuchacze z IV i V roku długotrwałemi, serdecznemi oklaskami.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 27 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Sekcya dobroczynna** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ofiarować kwotę 25 złr. na rzecz polskiej ochronki katolickiej w Cieszynie.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Towarzystwa (ul. św. Tomasza, 32) ze współudziałem pp. Bolesława Domaniewskiego, Jana Galla, Fryderyka Stingla, uczniów prof. Stingla i chóru męskiego Towarzystwa, a z programem następującym: 1) *a)* Gorczycki: „Gaude mater Polonia," *b)* Mozart: „Pieśń wieczorna," *c)* Brahms: „Kołysanka" odśpiewa chór męski; 2) Beethoven: „Sonata As dur," odegra p. Bolesław Domaniewski; 3) Bruch: Trzy pieśni z cyklu *Siechentrost* na 1, 2 i 4 głosy z towarzyszeniem fortepianu i skrzypców; 4) Golterman: „Religioso" na 4 wiolonczele, odegrają prof. Stingl i pp. Mercik, Reiner i Vopalka; 5) Liszt: „Rapsodya," odegra prof. B. Domaniewski; 6) Moniuszko Gall: *a)* „Wędrowne ptaszę," *b)* „Kozak," *c)* „Po nocnej rosie," *d)* „Pieśń wojenna," odśpiewa chór męski.

— **P. Stanisław Konopka,** znany pochlebnie deklamator, urządza jutro we środę **wieczór recytatorski**, który odbędzie się w sali Rady miasta o godz. 7. Połowa dochodu przeznaczoną jest „dla głodnych dzieci." Jeżeli już w przeszłym roku przedstawienia na rzecz „głodnych dzieci" miasta naszego tak świetnie się powiodły, to obecnie w czasie epidemii, która na szczęście prawie ustała, ale na wszystkich stosunkach uboższej zwłaszcza ludności tak złowrogo się odbiła, cel ten dobroczynny niewątpliwie przyczyni się do licznego zgromadzenia publiczności, na co już sam talent recytatora w wysokim stopniu zasługuje.

— **Z teatru.** We czwartek wznowioną zostanie komedya pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t.: *Książę Pan,* z p. Sobiesławem w tytułowej roli. — Na sobotę przygotowywuje się wystawienie *Sąsiadów* Michała Bałuckiego.

— **W sprawie działu sztuki polskiej w Chicago** otrzymujemy następujące pismo: Zebrani licznie w dniu 22 b. m. w kancelaryi Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych artyści-malarze i rzeźbiarze uchwalili jednogłośnie nie brać udziału na przyszłorocznej wystawie w Chicago. Postanowienie to swoje uzasadnili niemożnością poniesienia znacznych wydatków, które pociągnęłaby za sobą potrzeba przygotowania skończonych i poważniejszych treścią, a nawet wymiarami prac, stanowiących, po powrocie do kraju, obciążony długami balast w życiu polskich artystów, z którym nie wiedzą oni, co począć. Wobec niepewnych korzyści materyalnych, jakieby im mogła w drodze sprzedaży pomieniona wystawa przynieść, zgromadzeni widzą jedynie doniosłą korzyść moralną w postaci laurów, któreby dodały nowego blasku polskiemu społeczeństwu, oświadczyli wszakże, iż znajdują się w takiem położeniu materyalnem, że nie stać ich na zbytek tego rodzaju.

Imieniem zebranych kolegów:
*Ludomir Benedyktowicz.*

— **Do krajowego Towarzystwa rybackiego** przystąpił, jako członek zwyczajny, Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie.

— **Sądowo lekarska sekcya** zwłok ś. p. Fryderyka Rottera dokonaną została w dniu wczorajszym przez prof. Dra Halbana i Dra Wachholza. Sekcya wykazała liczne otarcia i sińce na ciele, złamanie żebra, a jako przyczynę śmierci, krwotok śródoponowy; wykazane równocześnie pęknięcie czaszki dowodzi, że krwotok śmiertelny był następstwem silnego uderzenia w głowę, lub uderzenia głową o przedmiot twardy. Protokół sekcyi przekazany zostanie Prokuratoryi państwa.

— **Licytacya na dzierżawę ujeżdżalni miejskiej** pod Kapucynami odbyła się w dniu wczorajszym o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu. Do rozprawy stanęło 3 uczestników i zaofiarowali następujące roczne czynsze: p. Maurycy Amster 1 050 złr., Wydział „Sokoła" krakowskiego 1.500 złr., p. Jakób Fendler 1.701 złr. Zauważyć należy, że dzierżawca, oprócz czynszu rocznego, obowiązany jest także opłacać wszelkie podatki i dodatki od kwoty czynszu. Sprawa traktowaną będzie na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu, jutro na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, a we czwartek na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej.

— **Na rzecz sierót po ś. p. profesorze Etgensie.** Z druku wyszła mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Władysława Etgensa, profesora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, b. inspektora szkół ludowych okręgu bocheńskiego i brzeskiego, powiedziana w Bochni dnia 12 października 1892 r. przez X. Dra Czesława Wądolnego, katechetę w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, zastępcę profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dochód z rozsprzedaży mowy (20 ct. egzemplarz) przeznaczony jest dla pozostałych pięciu sierót. Książeczkę tę nabywać można u pp. Murczyńskiego w Krakowie i u Pisza w Bochni.

— **Śluby.** W kościele św. Anny odbył się w sobotę ślub p. Leona Mikuckiego, inżyniera, kierownika kopalń nafty w Potoku, z panną Maryą Girtlerówną.

Dziś odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów ślub p. Kazimierza Gozdawy Pepłowskiego, urzędnika kolei państwowej we Lwowie, z panną Jadwigą Dulębianką, córką Dra Bronisława Dulęby, sekretarza Wydziału krajowego i Maryi z Bielawskich.

Ślub panny Michaliny Torosiewiczównej, córki p. Edwarda Torosiewicza, z p. Ifrimem Manissalym, odbędzie się w Słobodzie Rungurskiej dnia 29 b. m.

Donoszą z Paryża, iż w tych dniach pobłogosławiony został także związek małżeński pomiędzy p. Maryą Pauliną Gąsowską, córką ś. p. Marcina i Anny ze Skibickich, a Augustem ks. Massalskim, synem Macieja, b. marszałka szlachty i Józefy z hr. Grabowskich.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował praktykantów przy krakowskiej dyrekcyi policyi: Juliana Bolesława Piotrowskiego, Stanisława Krzyżanowskiego i Józefa Broszkiewicza, koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Alojzego Cziżeka, z Jarosławia do Tarnowa.

— **Trzecia dyrekcya ruchu.** Jeden z dzienników lwowskich dowiaduje się, że w Ministerstwie handlu w porozumieniu z jeneralną dyrekcyą kolei państwowych zapaść ma temi dniami uchwała, co do utworzenia w Stanisławowie trzeciej samoistnej dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Galicyi z dniem 1 stycznia 1893 r. Nowej tej dyrekcyi podpadałyby linie dawnej kolei czerniowieckiej. Kierownikiem tej dyrekcyi miałby zostać p. Alfred Elsner, dotychczasowy zastępca dyrektora we Lwowie.

— **Wypadki w Borysławiu.** W kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu zdarzyły się w tych dniach dwa nieszczęśliwe wypadki. Jeden robotnik, skutkiem wybuchu naboju dynamitowego, doznał tak ciężkich skaleczeń, że musiano mu odjąć rękę, a nadto stracił jedno oko. Inny robotnik został zasypany pokładem ziemnym, skutkiem usunięcia się warstwy ziemi ze stropu w chodniku.

— **Krwawe zajście.** W kantynie baraków 10 pułku piechoty w Przemyślu powstała sprzeczka pomiędzy podoficerem K., a pozostającym w tejże kantynie kelnerem, z powodu nieprawidłowego podoficerowi K. przedłożonego rachunku za papierosy. Wśród sprzeczki podoficer K. znieważył czynnie kelnera, a ten mszcząc zniewagę, pchnął dwukrotnie podoficera K. nożem w pierś, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Zranionego podoficera odstawiono do szpitala garnizonowego, za kelnerem zaś, który zbiegł, zarządzono poszukiwania.

— **Z Czerniowiec** donoszą: W sobotę zakończył się proces redaktora *Gazety Polskiej,* p. Kołakowskiego, przeciw baronowi Wasilko i Styrcea, oraz Drowi Preda, którzy rozgłaszali po całem mieście, iż p. Kołakowski, w czasie znanego zajścia polskich „Sokołów" z Rumunami, ze strachu ukrył się pod stołem. Sędzia, przesłuchawszy wszystkich świadków, stwierdził, że opowiadanie było zmyślone i nieprawdziwe, uznał barona Wasilko i Dra Predę winnymi rozgłaszania o p. Kołakowskim fałszywych wieści i skazał każdego na pięć dni aresztu, zamieniając równocześnie ten areszt na karę pieniężną. Pierwszy ma złożyć 50 złr., drugi 25 złr. Baron Styrcea został uwolniony dla braku zamiaru obrażenia. Zasądzeni zgłosili odwołanie, a zastępca oskarżyciela, Dr Zipser, wniósł rekurs z powodu uwolnienia bar. Styrcea.

— **Żywcem spalony.** Herman Basel, nauczyciel w Nowosielicy, na Bukowinie, cierpiał już od dawna na mocny ból głowy, który go tak zniechęcił do życia, iż postanowił się go pozbawić. W tym celu zamknął się w małej swej izdebce, rzeczy i siennik polał naftą, a następnie podpaliwszy to wszystko, zginął w płomieniach.

— **Podróż Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este** została już omówioną i w ogóle i w szczegółach na konferencyi, jaka się odbyła w sekcyi marynarki ministeryum wojny pod przewodnictwem admirała Sternecka. Podróż tę odbędzie Arcyksiążę na krzyżowcu „Cesarzowa Elżbieta." Będzie ona miała znaczenie przedewszystkiem naukowe, ale obok tego i reprezentacyjne. Chociaż Arcyksiążę będzie podróżował *incognito,* to jednak wypadnie mu niejednokrotnie wystąpić w roli przedstawiciela Monarchy i domu panującego na dworach zaprzyjaźnionych książąt i królów.

Wyjazd z portu tryesteńskiego nastąpi w pierwszych dniach grudnia, a cała podróż potrwa 11 miesięcy. Według ułożonego programu podróży, Arcyksiążę Franciszek Ferdynand popłynie przez kanał Suez i morze Czerwone do portu Bombay w Indyach Przedgangesowych. W Bombayu porzuci statek i odbędzie podróż lądową w poprzek Indyów angielskich, przyczem zwiedzi najznaczniejsze miasta, jak: Agra, Dehli, Benares itd. W Kalkucie siądzie znowu na okręt i popłynie koło Singapore do Batawii, a ztamtąd przez kanał Torres do Australii. Celem ostatecznym podróży australijskiej Arcyksięcia będzie Sidney, zkąd uda się na wody Polinezyi, na których zabawi przez kilka tygodni. Następnie zwróci się ku południowo-wschodniej Azyi, zatrzyma się ponownie na Jawie, zwiedzi Borneo, a następnie złoży wizytę władcy Siamu w Bangogk, który okazywał niejednokrotnie sympatyę monarchii austro-węgierskiej. Z Siamu przez Shangai uda się Arcyksiążę do Japonii, gdzie odwiedzi zaprzyjaźniony dwór w Tokio. W tem ostatniem miejscu opuści krzyżowiec „Cesarzowa Elżbieta," a na parowcu amerykańskim popłynie przez Honolulu do San Francisco. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych, zwiedzi stany zachodnie i zrobi wycieczkę do Vancouveru, w brytyjskiej Kolumbii, centralnego punktu handlu futrami dla całej Ameryki północnej. Tam odbędą się wielkie polowania na niedźwiedzie, bobry, foki, ptactwo morskie i błotne. Następnie zwiedzi Arcyksiążę kraj Mormonów, wystawę powszechną w Chicago, wodospad Niagary, a w Nowym Jorku wsiądzie na statek parowy i wróci do Europy.

Okręt torpedowy „Cesarzowa Elżbieta," opuszczony przez Arcyksięcia w Tokio, popłynie ztamtąd do Korei, gdzie nastąpi uroczysta wymiana traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Austro-Węgrami i Koreą, poczem wróci Arcyksiążę do Wiednia.

— **Wiedeńska akademia sztuk pięknych** święcić będzie w tym tygodniu dwóchsetną rocznicę swego założenia.

— **Panika w Karltheater** wybuchła w piątek podczas przedstawienia *Fedory* z Sarą Bernhard w roli tytułowej Powodem był swąd, wychodzący ze sceny. Publiczność zaczęła wychodzić tłumnie ze sali, a część jej nie chciała wrócić nawet, gdy reżyser wyjaśnił przyczynę swądu (dymiący wskutek wiatru komin) i uspokoił publiczność, która pozostała na miejscach.

— **Odczyt Bujwida.** Przed kilku dniami miał w Warszawie w sekcyi przyrodniczej Towarzystwa ogrodniczego Dr Odo **Bujwid** odczyt „O rozwoju cholery w Królestwie." Otrzymawszy w dniu 16 sierpnia b. r. wydzieliny zmarłej na cholerę w Biskupicach siostrzenicy księdza, przybyłej z Rostowa, znalazł w nich Dr Bujwid lasecznik choleryczny, identyczny z lasecznikiem, wyhodowanym u siebie w domu. Zarządzone natychmiast na miejscu środki desinfekcyjne byłyby stłumiły cholerę w zarodku, gdyby nie przeniesienie zarazy w dalsze okolice przez żydów, natychmiast po wykryciu epidemii uciekających z Biskupic w różne strony. W ten sposób niespełna w 2 tygodnie po pierwszym wypadku przeniesioną została zaraza do Lublina (przez żyda z chorem dzieckiem), dalej do Łęczny i Lubartowa (przez flisaków). W dalszym ciągu zarażone osoby przyniosły cholerę do Kraśnika i Zamościa, w gub. lubelskiej. Ztąd wędruje epidemia do gub. siedleckiej przez Międzyrzec, Białą, Ostrów, potem przedostaje się do Hrubieszowa, Żelechowa, Kazimierza nad Wisłą, zkąd bardzo już łatwo wraz z flisakami przybywa do Warszawy na Solec i Rybaki, potem na Szmulowiznę, aż w końcu przez chorego żyda zawiezioną zostaje do Mławy i Wyszogrodu. W kraju cholera nie czyni spustoszenia, ograniczając się tylko na kilku albo i kilkunastu ofiarach, gdzie chwilowo zagości. Tylko w Lublinie, natrafiając na grunt podatny, dziesiątkuje schorowaną, wynędzniałą i niechlujną ludność najuboższą.

Zastanawiał się dalej prelegent, dlaczego cholera takie robiła spustoszenia w Hamburgu (zabierała nietylko pomiędzy ludnością uboższą dziennie po 300 do 400 ofiar), a w Warszawie przechodzi nader spokojnie. Bezwątpienia najgłówniejszą tego przyczyną jest woda. Hamburg czerpał w chwili wybuchnięcia epidemii wodę z Elby niefiltrowaną, epidemia zaś ustaje tam z chwilą, gdy wydanem zostało rozporządzenie, zabraniające używania surowej wody do picia. W Altonie (przedmieście Hamburga) mało-znaczną jest epidemia, z powodu że miejscowość ta zaopatrzoną jest w wodę filtrowaną (z Elby). Przyszedł więc prelegent do wniosku, że woda najprawdopodobniej przyczynia się do największego rozpowszechniania zarazy. W Warszawie, która czerpie wodę już filtrowaną, przenoszenie zarazy tem samem było bardzo utrudnionem i przedostawała się tu wyłącznie od osoby do osoby. Dr Bujwid jest zdania, że użycie filtrowanej wody do picia już jest dostatecznie zabezpieczającem od rozwijania się zarazka, a gotowanie jeszcze takiej wody jest środkiem ostrożności, jakkolwiek niekoniecznym, ale niezbytecznym.

Warszawa na zimę obawiać się epidemii niema potrzeby; zarazek bowiem choleryczny przy temperaturze wody 0° nie mnoży się i stopniowo zamiera, gdyby zaś na wiosnę epidemia miała wybuchnąć, koniecznem byłoby, aby wszystkie wsie i miasta, położone nad Wisłą, jej dopływami lub innemi rzekami i strumieniami, czerpały wodę z t. zw. studzien abisyńskich; woda bowiem gruntowa, jeżeli się do niej nie dostają ścieki bezpośrednio, jak się to dzieje w zwykłych studniach i pompach z dołami cembrowanemi, lub jeżeli jest wprost czerpaną za pomocą rury z pewnej głębokości, nigdy nie zawiera zarazków i jest już wyjałowioną.

W końcu przeszedł prelegent do opisania samego zarazka cholery. Jestto drobna, zgięta laseczka, która szybko rozmnaża się w ciepłocie od 20—37° C., w płynach wodnistych obojętnych lub słabo alkalicznych, a ginie w słabo nawet kwaśnych (ztąd wniosek, że użycie owoców w czasie epidemii nie powinno być wzbranianem). Lasecznik choleryczny przy temperaturze 0° zamiera; zasuszony, ginie w ciągu kilkunastu minut, a najwyżej paru godzin; napół suchy, w bieliznie powalanej wydzielinami chorego, żyje znacznie dłużej; zabitym zostaje nawet przez krótkotrwałe gotowanie; niszczą go: wapno, sublimat, kwas karbolowy, kwasy mineralne: solny, siarczany i kwasy roślinne. Nie może się znajdować w napojach kwaśnych, jak: piwo, wino; ginie w ogórkach kiszonych,

kwaśnem mleku i kiszonej kapuście. W stanie suchym, przez powietrze, ubranie przeniesionym być nie może; dlatego desinfekcyi należałoby poddawać głównie obuwie i to ze strony podeszwowej. Odczyt swój uzupełnił prelegent przedstawieniem wyglądu laseczníka w wydzielinach chorego, oraz w hodowli sztucznej.

— **Do Afryki.** Znany podróżnik afrykański, S. S. Rogoziński, wyruszył onegdaj z Warszawy powtórnie w drogę do Afryki, tym razem do Egiptu.

— **Dwie nominacye.** Z Petersburga donoszą o nominacyi dwóch Polaków na wyższe stanowiska urzędowe. Mianowicie p. Kowalewski został dyrektorem departamentu handlu i przemysłu, a p. Dunin-Borkowski członkiem komisyi taryfowej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Niemiły wypadek** spotkał onegdaj cesarza niemieckiego podczas przejażdżki po Berlinie. Na karetę, w której cesarz się znajdował, najechał wóz jakiegoś rzeźnika i uderzył tak silnie dyszlem, że przebił pudło powozu, a samego cesarza lekko zadrasnął.

— **Robert Franz**, najznakomitszy po Schubercie i Schumannie pieśniarz niemiecki, umarł przedwczoraj w Halli nad Salą, przeżywszy lat 77.

— **Francuski dziennik urzędowy** ogłosił w dniu 21-go października b. r. awans kapitana Marmet na majora. Awans nastąpił wskutek propozycyi pułkownika Doddsa, który doniósł, że Marmet odznaczył się znakomicie w walce z Dahomejczykami. W tymże samym dniu 21 b. m. nadeszła do Paryża wiadomość o smierci Marmeta na polu walki.

— **Nekrologia.** Marya Paczyńska, przeżywszy lat 77, zmarła tu d. 24 bm.

— Jan Giżyński, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., przeżywszy lat 36, zmarł tu dziś.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Władysław Dąbski, obywatel z Dębicy; Wilhelm Durra, kupiec z Berlina; Henryk Schreiber, kupiec z Wiednia; Fryderyk Löffler, rotmistrz.

Hotel Saski: Adolf Willner, kupiec z Buda-Pesztu; Teodora Kiślańska z Warszawy; Zofia Monkiewicz z Warszawy; Aniela Naimska ze Spytkowic; Atanazy Benoe, obywatel z Niegowici.

Hotel Drezdeński: Eleonora Grabowska z Płok; Albert Handowski, kupiec z Wiednia.

Hotel Pollera: Franciszek Müller, doktor medycyny z Pragi; Leonard Pełkowicz, zarządca fabryki z Rzeszowa.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 b. m. po raz jedenasty: *Książę Pan*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 29 b. m.: *Sąsiedzi*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę 30 b. m. po raz 139: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 24 października pochmurno; termometr od +3·5 doszedł do +10·5 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 25 października stan jego był 737·9 mm., termometru +2·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 26 października: św. Ewarysta pap. i Fulki.

## Dział ekonomiczny.

**Związek handlowy kółek rolniczych.** W miesiącu wrześniu b. r. przystąpili do Związku następujący członkowie:

Z udziałem 100 złr.: C. k. Towarzystko rolnicze okręgowe krakowskie; pp. Dr Napoleon Cybulski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dr Przemysław Pieniążek, profesor Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie.

Z udziałem 50 złr.: P. Zofia Popielówna, właśc. dóbr Ruszcza; pp. Dr Ernest Bandrowski, profesor Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie; Michał Marfiewicz, właśc. dóbr i hotelu Krakowskiego w Krakowie; Karol Mysiński, właściciel handlu w Żurawnie.

Z udziałem 25 złr.: Panie: SS. Urszulanki w Krakowie; Karolina Czapska w Krakowie; Helena Hild, żona kapitana w Krakowie; Marya Huskowska w Krakowie; Ludwika Nanowska, żona inżyniera w Krakowie; Józefa Rupalska, właśc. sklepu w Krakowie; Marya Woźniak, właśc. sklepu w Krakowie. Pp.: August Chyżewski, b. prof. gimn. w Krakowie; Wincenty Dydaś, restaurator w Krakowie; Dr Stefan Jentys, profesor w Krakowie; Alojzy Jakubowski, geometra w Krakowie; Jędrzej Kural, właśc. sklepu w Krakowie; Dr Władysław Lubomęski, profesor Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie; Józef Łabędź, właśc. sklepu w Muhaszu; Tomasz Pająk, właśc. sklepu w Liszkach; Antoni Pazdrowski, profesor gimn. w Krakowie; Witołd Piotrowski, właściciel realności w Krakowie; Jan Rotter, dyrektor c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie; Dr Józef Surzycki w Krakowie; Zygmunt Wasilkowski, przedsiębiorca w Krakowie; Jan Urban, portyer Uniw. w Krakowie, tudzież Towarzystwo spożywcze urzędników i sług kolejowych w Rzeszowie i Kółko rolnicze w Rudawie.

**Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.** Towarzystwo liczyło z dniem 30 września b. r. członków rzeczywistych 2397 z 10,443 udziałami, członków uczestników 40 z 163 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42,424 złr., członków wspierających 100, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30 września 1892 r. gotówkę 19,805 złr. 42½ ct., w efektach 417,980 złr. i w dwóch realnościach wartości 59,550 złr. W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 7,907 złr. 39 ct., za kupony i odsetki 2,235 złr. 95 ct., za wylosowane obligacye propinacyjne 500 złr. Wydano na wypłatę zapomóg stałych niezdolnym do pracy członkom (tudzież wdowom i sierotom po tychże) i na potrzeby administracyjne 3,616 złr. 49½ ct., zwrócono powiatom 58 złr. 71 ct., wydano resztę kaucyi budowniczemu p. J. Lewińskiemu w kwocie 1.165 złr., wydano wylosowane efekta im. zast. 8,500 złr.

W trzecim kwartale przyznał Wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów, a na podstawie regulaminu 10 członkom niezdolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 1,457 złr. 90 ct. — 9 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 615 złr. 99 ct., sierotom z matkami czasową zapomogę w rocznej kwocie 332 złr. 40 ct. Oprócz tego udzielono w 9 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 450 złr.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

**Kraków** 25 października.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, jednakowoż zwiększone zaofiarowanie wywołało zaraz osłabienie tendencyi do pewnego stopnia. Jak dotąd, to dowozy zboża nie są wcale znaczne, więc znaczniejszego spadku nie zdołały wywołać; lecz stała tendencya, jaka dotąd miała przewagę, ustąpiła miejsca słabszemu usposobieniu i zachodzi obawa, że na wypadek, gdyby dowozy rzeczywiście się zwiększyły, to w obecnych warunkach łatwo może nastąpić dalszy spadek.

Dzisiaj zarówno pszenicę jak żyto kupowano jeszcze dość chętnie; ponieważ jednak zaofiarowanie było większe, więc sprzedający musieli się godzić na ustępstwa, które jednak nie więcej jak 5—10 cent. wynosiły. Jęczmień z tych samych powodów także cokolwiek w cenie się obniżył. Rzepak trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·60 złr., za czerwoną od 8·20 do 8·50 złr., za żółtą od 8·20 do 8·45 złr.; za żyto od 6·90 do 7·20 złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·70 do 6·— złr.; za owies od 5·70 do 6·— złr.; za rzepak od 11·25 do 11·75; za koniczynę czerwoną od 55 do 65 złr.; za białą od 70 do 80 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*

## Cholera.

***Kraków*** 25 października.

Od godziny 8 rano d. 24 października do 8 godziny rano dnia 25 października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób. Umarło 23. Wyzdrowiało 17. Pozostaje w leczeniu 6 osób.

Kraków, d. 25 października 1892 r.

*Dr Buszek*, fizyk miejski.

*

Z powyższego biuletynu widzimy, iż przez cztery ostatnie doby nikt nie zachorował na cholerę, a przez trzy doby nie było żadnego przypadku śmierci na cholerę. Wczoraj opuściły szpital choleryczny dwie osoby, jako zupełnie zdrowe.

Stan zdrowia w powiecie jest zupełnie dobry. W Piaskach wielkich stan rzeczy polepszył się. Ogółem było tam dotąd 19 chorych, z tych 6 umarło. Reszta ma się lepiej.

Wczoraj stwierdzono stanowczo **pierwszy wypadek cholery azyatyckiej w Wiedniu.** Dnia 21 b. m. woźnicę Franciszka Drkala, 23 lat liczącego, zamieszkałego w Floridsdorfie, przywieziono wśród objawów cholerycznych do szpitala cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu. Drkal na zapytanie oświadczył, iż od lat dziewięciu bez przerwy mieszka w Wiedniu. W wilię przyjęcia do szpitala miał Drkal, będąc mocno zgrzanym, napić się wody z Dunaju. W sobotę już pojawiły się u niego symptomy choleryczne, które spowodowały bakteryologiczne zbadanie jego dejektów. Badanie przeprowadzone przez prof. Weichselbauma wykazało niewątpliwą obecność bakcyllów cholerycznych, a więc stwierdziło wypadek cholery azyatyckiej. Poczyniono **natychmiast wszelkie zarządzenia ostrożności.**

Bakteryologiczne badania wykazały, że pomocnik okrętowy Ulawski umarł w Toruniu na cholerę azyatycką.

Stan epidemii w Warszawie dnia 22 b. m. był następujący: było chorych 65 osób, zachorowało 5, wyzdrowiało 2, pozostało chorych 68. Wypadku śmierci z powodu cholery nie było ani jednego.

Analiza bakteryologiczna wody wiślanej, dokonana w d. 6 i 15 b. m. przez pracownię bakteryologiczną Dra Bujwida, wykryła, że jeden centymetr kubiczny wody, zaczerpniętej z Wisły przy głównym smoku, zawierał w dniu 6 b. m. 240, w dniu zaś 15 b. m. było 215 bakteryj; taż sama woda niefiltrowana, zaczerpnięta z basenów osadowych w dniu 6, 520, w dniu zaś 15, 185; woda filtrowana z filtru, działającego 15 i 16 dni, w d. 6 16, w dniu zaś 15 19; woda filtrowana z rezerwuaru w d. 6, 18, w dniu 15, 95; woda filtrowana z dolnej części miasta, t. j. z kranu na ulicy Lipowej, w dniu 6, 30, w dniu 15, 45. Filtry działają bardzo dobrze. Bakteryj chorobotwórczych nie znaleziono.

Stan epidemii w Królestwie przedstawia się tak: W gubernii lubelskiej d. 19 b. m. w m. Lublinie zachorowała 1 osoba, wyzdrowiało 9, pozostało chorych 53; w powiatach zachorowało 49 osób, wyzdrowiało 31, umarło 28, pozostało chorych 238. W gubernii siedleckiej d. 19 b. m. w Siedlcach zachorowała 1 osoba, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostało chorych 13; w powiatach zachorowało 38, wyzdrowiało 29, umarło 18, pozostało chorych 116 osób. W gubernii radomskiej dnia 17 b. m. w powiecie opatowskim zachorowało 9, wyzdrowiało 3, umarło 6, pozostało chorych 35 osób; w powiecie sandomierskim zachorowało 2, umarła 1, pozostało chorych 5; w powiecie iłżeckim zachorowało 8, umarło 3, pozostało chorych 5. W gubernii kieleckiej d. 17 b. m., mianowicie w pow. miechowskim zachorowało 5, wyzdrowiało 2, umarło 9, pozostało chorych 21; w powiecie pińczowskim pozostało chorych 6 osób. W gubernii kieleckiej od chwili pojawienia się epidemii zachorowało 309 osób, wyzdrowiało 137, umarło 143, pozostało chorych 29.

## Telegramy.

**Wiedeń** 25 października. Przedwczoraj i wczoraj zdarzyły się tutaj dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia.

**Wiedeń** 25 października *(pryw.)*. Oprócz zmarłego tu wczoraj na cholerę woźnicy Franciszka Drkala, znajduje się w szpitalu epidemicznym pięciu chorych z podejrzanemi objawami. Wszyscy chorzy mieszkali w tym samym obwodzie, co Drkal, a mianowicie w pobliżu Dunaju.

**Buda-Peszt** 25 października. Od przedwczoraj do wczoraj wieczorem zachorowało 19 osób, umarło 5. Wczoraj zdarzył się w Kaloczy pierwszy wypadek śmierci na cholerę. Badania lekarskie stwierdziły, że zmarły w Temeszwarze majtek okrętowy uległ azyatyckiej cholerze.

**Zemuń** 25 października. Wczoraj zdarzył się tutaj ósmy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Wszystkie szkoły zamknięto.

## Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 25 października. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa przedłoży rząd budżet. Rozprawa budżetowa rozpocznie się natychmiast. Spodziewają się, iż budżet zostanie załatwiony do Bożego Narodzenia.

**Paryż** 25 października. W sprawie przeciw Lessepsowi nie powziął prokurator jeneralny dotąd żadnej decyzyi. Sprawa wprawdzie nie została zaniechaną, lecz mylnem jest również doniesienie dzienników, jakoby nastąpiło już postanowienie oskarżenia Lessepsa i towarzyszy. Prokurator jeneralny zażądał uzupełnienia dochodzeń.

Orzeczenie polubowne w sprawie górników w Carmaux, zapadnie prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 25 października. Cesarz i Cesarzowa przyjechali tutaj wczoraj o godzinie 5½ z Gödöllö.

**Wiedeń** 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla kodeksu karnego był obecny minister sprawiedliwości, hr. Schönborn. Przewodniczący Weber powitał w imieniu komisyi ministra, który wyraził zadowolenie z szybkich postępów pracy kodyfikacyjnej i stwierdził przychylne stanowisko komisyi wobec projektu rządowego. Komisya przyjęła § 90 (zdrada główna) ze zmianami w tekscie, podług wniosków Lewickiego i Jaquesa, a następnie uchwaliła bez zmiany §§ 91, 92 i 93 projektu rządowego.

**Wiedeń** 25 października. *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne Cesarza do prezydenta ministrów hr. Taaffego, zwołujące parlament na 5go listopada b. r.

**Wiedeń** 25 października. Porządek dzienny posiedzenia parlamentu, zwołanego na 5 listopada, obejmować będzie sprawozdania komisyi gospodarczej z petycyj w sprawie budowy sztucznych komunikacyj wodnych; następnie wniosek Kaftana, dotyczący kanału Dunaj-Wełtawa-Łaba; dalej petycye w sprawie regulacyi Łaby, jakoteż regulacyi Morawy i Odry w Morawii.

**Praga** 25 października. Wczoraj zakończył się proces o spadek hr. Waldsteina. Po siedmiogodzinem *resumé* przewodniczącego trybunału, postawiono pytania sędziom przysięgłym. Pytanie: Czy oskarżeni Weinelt i Kleidorfer winni są podstępnego nadużycia osłabienia umysłowego hr. Jerzego Waldsteina przy rozporządzeniu ostatniej woli, zaprzeczyła ława przysięgłych wszystkiemi głosami, a pytanie co do darowizn, poczynionych za życia, zaprzeczyła 11 głosami przeciw jednemu. Obydwaj oskarżeni zostali natychmiast uwolnieni. Wyrok przyjęła zgromadzona publiczność oznakami zadowolenia, czem ściągnęła na siebie naganę przewodniczącego.

**Praga** 25 października. Wczoraj zmarł tutaj Antoni Gindely. (Gindely, urodzony w r. 1829, od r. 1862 nadzwyczajny, od r. 1867 zwyczajny profesor historyi austryackiej w uniwersytecie niemieckim w Pradze, należał do najwięcej zasłużonych badaczy historyi austryackiej. Prace jego odnoszą się głównie do dziejów XVII wieku, jak n. p. „Rudolf II i jego czasy,“ „Historya wojny trzydziestoletniej.“ Jako naczelnik krajowego archiwum, wydał również część dzieła *Monumenta historiae bohemica* z lat 1618—1623. *Przyp. Red.*).

**Buda-Peszt** 25 października. W delegacyi węgierskiej toczyły się na plenarnem posiedzeniu dalsze rozprawy nad budżetem wojskowym.

Ugron oświadcza, że jest zwolennikiem samodzielnej węgierskiej armii, nie będzie jednak tego zapatrywania teraz popierał. Jedynie zaprowadzenie języka węgierskiego w pułkach węgierskich może wzniecić w narodzie zapał dla armii. Odpowiedzialność ministeryalna nie została dostatecznie przeprowadzoną w stosunkach armii. Armia odosabnia się, zamiast być armią ludową w szlachetnem znaczeniu tego słowa. Organizacya terytoryalna nie odpowiada nagłemu przejściu z pokoju do wojny. Mowca gani, że przy jakichkolwiek strategicznych ruchach Galicya wschodnia i Bukowina mają być oddane na pastwę wroga, podczas gdy cały nacisk położono na obronę zachodniej Galicyi. Ugron krytykuje w końcu organizacyę zaopatrzenia wojska i oświadcza, że nie przyjmuje projektu budżetu nawet za podstawę szczegółowych rozpraw.

**Buda-Peszt** 25 października. *Pester Lloyd* zapewnia z całą stanowczością, że wszelkie pogłoski o rzekomem przesileniu w łonie ministerstwa węgierskiego nie mają najmniejszej podstawy. Ani gabinet, jako taki, ani żaden z członków gabinetu nie ustępują i ustąpić nie zamyślają, gdyż nie ma do tego najzupełniej żadnej przyczyny.

**Berlin** 25 października. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, że ambasador niemiecki w Petersburgu, Schweinitz, podał się do dymisyi ze względu na stan zdrowia.

Dziennik ten poświęca również dłuższy artykuł pożegnalny hr. Szechenyi'emu, oceniając i podnosząc jaknajpochlebniej jego zasługi około utrzymania i utwierdzenia stosunków między Austryą a Niemcami.

*Reichsanzeiger* stwierdza, że *Köln. Ztg* tylko w drodze nielegalnej mogła otrzymać wiadomość o motywach projektu wojskowego.

**Berlin** 25 października. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się z pewnego źródła, że nieuzasadnione i zmyślone są doniesienia dzienników, jakoby obecny ambasador niemiecki w Konstantynopolu, ks. Radoliński, udał się z Wiednia do Konstantynopola dopiero po otrzymaniu ostatnich tajnych instrukcyj, które wyniknęły z rozmowy między cesarzem Wilhelmem a cesarzem Franciszkiem Józefem, tudzież jakoby cesarz Wilhelm konferował z nuncyuszem Galimbertim w Schönbrunnie.

**Kolonia** 25 października. *Köln. Ztg* donosi w ogłoszonych szczegółach reformy wojskowej, że projekt zawiera pomnożenie etatu o 2.138 oficerów, 234 lekarzy wojskowych, 11.257 podoficerów, 72.037 żołnierzy, 16.130 koni.

**Rzym** 25 października. Były prezydent ministrów, Rudini, w piśmie do wyborców oświadcza, że główne zarysy swego programu, ogłoszonego w roku 1891, pozostawić musi bez zmiany. Zmierzając do ułatwienia ostatecznego rozwiązania kwestyi finansowej, przyjął do programu przezorną i ekonomiczną politykę w Afryce. Odnowiwszy trójprzymierze, zawarł traktaty handlowe. W polityce zagranicznej szczęśliwie zdołał zawiązać przyjaźniejsze stosunki między Rosyą a Włochami i rozprószyć nieufność i podejrzliwość, jaka panowała we Francyi i stała na przeszkodzie zacieśnieniu się serdecznych, a tak koniecznych dla Włoch węzłów przyjaźni z tym wielkim narodem.

**Ateny** 25 października. Posłowie francuski, włoski i niemiecki, jakoteż przybyły tutaj z Konstantynopola poseł hiszpański, wręczyli królowi pisma gratulacyjne od swoich władców.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).





**Ociemniały pedagog W. K.** znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 25 października 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier opod. | 96 15 | Anglobanki | 150 25 |
| Renta austryac. srebrna | 96 35 | Uniony | 237 — |
| Renta austryac. 4% złota | 114 50 | Bankvereiny | 113 75 |
| Renta austryac. 5% pap. nieop. | 100 20 | Akcye Länderbank. | 244 — |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 981 — | Akcye kol. Kar. Lud. | 215 50 |
| Akcye kredytowe | 310 75 | Akcye lwowsko-czerniow. | 244 — |
| Londyn | 119 70 | Akcye południ. | 96 62 |
| Napoleony | 9 52½ | Elbethale | 213 60 |
| Dukaty | 5 70 | Nordbahny | 2795 |
| Marki | 58 75 | Staatsbahny | 287 25 |
| 5% Renta węg. pap. | 100 40 | Alpiny | 56 10 |
| 4% Renta węg. złota | 111 90 | Akcye tytoniowe | 172 — |
| Losy prem. węg. | 146 — | Ruble | — — |
| Losy tureckie | 45 — | | |

Usposobienie giełdy: wzmocnione.

**Berlin** 25 października.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 170 20 | 4% Listy likw. pol. | 62 — |
| Krótki Wiedeń | 170 — | Akc. kol. Kar. Lud. | 91 70 |
| Banknoty ros. | 201 — | Akc. austr. kred. | 165 — |
| 5% Listy zast. pol. | 63 80 | Ultimo Ruble | 201 — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

### Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 25 października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 118 — | 120 — |
| Marki niemieckie | 58 50 | 59 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 45 | 9 55 |
| Rubel srebrny obiegowy | 1 20 | 1 30 |
| *Obligi.* Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 96 40 | 97 30 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 50 | 105 50 |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 94 20 | 95 — |
| 6% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% galicyjska pożyczka krajowa | 97 75 | 98 40 |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 60 | 101 30 |
| 4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 97 75 | 99 25 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 98 10 | 98 90 |
| Listy zastawne 4% Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 25 | 97 — |
| Listy zastawne 4% Tow. kr. z. we Lw. 41 let. | 94 — | 95 — |
| Listy zastawne 4% Tow. kr. z. we Lw. 56 let. | 93 50 | 94 50 |
| Listy zastawne 4½% | 99 60 | 100 30 |
| Listy zastawne 5% Banku hipot. we Lw. prem. | 107 40 | 108 20 |
| Listy zastawne 5% Banku hipot. we Lw. niepr. | 100 70 | 101 40 |
| Listy zastawne 4½% | 98 10 | 98 90 |
| 5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let | 100 50 | 101 50 |
| 6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid. | — — | — — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid. | — — | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 101 50 | 102 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.* | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 214 — | 216 — |
| Lwow.-Czerniow. 200 | 244 — | 246 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. 200 | 335 — | 340 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa | 22 75 | 23 75 |
| Stanisławowa | — — | — — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 17 25 | 18 — |
| węgier. | 11 40 | 12 — |
| włosk. | 12 50 | 13 50 |
| Bazylika Buda-Peszt. | 6 50 | 7 10 |

**Wiedeń** 24 października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4 2/10% Renta papierowa | 96 55 | 96 75 |
| 4 2/10% Renta srebrna | 96 40 | 96 60 |
| 4% Renta złota | 114 50 | 114 70 |
| 5% Renta papier. nieopodatkow. | 100 25 | 100 45 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 140 — | 140 70 |
| 4% Losy z roku 1860 500 złr. | 140 — | 140 25 |
| 4% Losy z roku 1860 100 | 152 — | 152 50 |
| Losy z roku 1864 100 | 186 25 | 187 25 |
| 5% Renta węg. papierowa | 100 40 | 100 60 |
| 4% Renta węg. złota | 112 — | 112 20 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 118 20 | 119 — |
| *Obligacye galicyjskie.* | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 104 90 | 105 [illegible] |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 94 40 | 95 30 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. Banku 120 złr. | 151 — | 151 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 | 311 40 | 312 — |
| Credit-Bank węgierski 200 | 358 25 | 358 75 |
| Oesterr. Länderbank 200 | 221 25 | 221 80 |
| Austr.-węg. Bank 600 | 982 — | 986 — |
| Unionbank 200 | 237 — | 237 50 |
| Verkehrsbank ogólny 140 | 164 — | 164 25 |
| Wiedeński Bankverein 100 | 113 75 | 114 75 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Alföld-Fium. 200 złr. | 200 — | 200 50 |
| Ferdynanda Północ. 1050 | 2795 | 2802 |
| Gal. Karola Ludwika 210 złr. | 215 25 | 215 75 |
| Koszycko-Oderberg 200 | 184 — | 184 75 |
| Lwow.-Czern.-Jassy 200 | 244 — | 245 — |
| Siedmiogrodzkie I. 200 | 200 — | 200 25 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 | 288 — | 288 75 |
| Südbahn (Lombardy) 200 | 97 25 | 98 25 |
| Węg.-gal. Łupkowska 200 | 199 60 | 200 — |
| Nord-Ost 200 | 197 — | 197 20 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 118 — | 119 — |
| 4½% Boden-Credit Allg. papier. 50 l. | 100 15 | 101 15 |
| 3% Boden-Credit Allg. Prem. | 112 75 | 113 75 |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 101 10 | 102 — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | 96 — | — — |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. 56-letn. | 94 — | 95 — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. 41 | 94 50 | 95 — |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. 52 | 100 — | 100 30 |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ | 98 50 | 99 — |
| 5% Gal. Banku kraj. hipot. prem. | 107 75 | 108 25 |
| 5% Gal. Banku kraj. 40-letn. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 101 65 | 102 65 |
| 4% Bank austr.-węgierski | 99 70 | 100 20 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 126 50 | 127 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 — | 100 50 |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 100 — | 100 25 |
| Gal. Kar.-Lud. Jarosław 300 | 95 50 | 96 50 |
| Koszyc.-Oderb. 1880 200 złr. 5% | 94 75 | 95 75 |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 85 — | 86 — |
| Lwow.-Czern. nieopd. 300 złr. 4% | 93 — | 93 90 |
| Siedmiogrodz. I. 200 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 186 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 149 50 | 150 — |
| Südbahn słot. 200 złr. 5% | 123 — | 124 — |
| Węg. gal. Łupkow. 200 | 102 45 | 103 25 |
| Węg. gal. II. Em. 200 | 102 45 | 103 25 |
| Nordost. 300 | 100 — | 100 50 |
| Nordost. złotem 200 | 120 75 | — — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 123 — | 124 — |
| Premiowe Wiedeńskie 100 | 162 90 | 163 30 |
| Premiowe Węgierskie 100 | 146 — | 146 [illegible] |
| Premiowe Tureckie fr. 400 | 45 40 | 46 40 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 6 60 | 6 9[illegible] |
| Kredytowe 100 | 190 75 | 191 75 |
| Insbruku 20 | 25 50 | 26 50 |
| Krakowskie 20 | 23 — | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) 40 | 55 — | 56 — |
| Czerw. Krzyża austryack. 10 | 16 75 | 17 25 |
| Czerw. Krzyża węgierskie 5 | 11 40 | 12 — |
| Rudolfa 10 | 23 — | 24 — |
| Salzburskie 20 | 26 50 | 27 — |
| St. Genois 42 | 62 75 | 63 75 |
| Stanisławowskie 20 | 30 — | 32 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 69 | 5 71 |
| 20-frankówki | 9 52 | 9 53 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 9[illegible] | 12 — |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 77 | 58 85 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 118 75 | 119 25 |

**Lwów** 24 października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 336 — | 340 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 85 | 101 55 |
| 5% Listy Banku hipot. prem. | 107 60 | 108 30 |
| 4½% Listy Banku hipot. | 98 15 | 98 85 |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 98 50 | 99 20 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 96 — | 96 70 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. 41-letn. | 94 50 | 95 20 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. 52-letn. | 99 90 | 100 60 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. 56-letn. | 94 — | 94 70 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 80 | 105 50 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 97 70 | 98 40 |

**Warszawa** 24 października.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne ser. I | — — | 102 [illegible]0 |
| 5% Listy zastawne ser. V | — — | 102 — |
| 4% likwidacyjne | — — | 99 15 |
| 5% warszawskie ser. I | — — | 102 10 |
| 5% warszawskie ser. III | — — | 102 10 |
| 5% warszawskie ser. IV | — — | 101 70 |

(2390)

## X. Paweł Rzewuski

**Biskup-Nominat Prusseński, b. Sufragan Warszawski,**

urodzony 1804 roku, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 października 1892 r.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę d. 26 października o godz. 8 rano z domu żałoby pod Nr. 8 przy ul. Batorego, do Kościoła Archiprezbiteryalnego N. P. Maryi, a po odprawionem Nabożeństwie żałobnem na Cmentarz krakowski.



## Bank austryacko-węgier.

W miesiącu **lutym** 1893 roku odbędzie się w **Wiedniu**

XV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

# Banku austryacko-węgierskiego.

Zaprasza się akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w ogólnem zgromadzeniu Banku austryacko-węgierskiego na rok **1893** jako członkowie chcą brać udział, aby najpóźniej do **środy 30 listopada 1892 r.** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1892 roku datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w Oddziale depozytowym Banku w Wiedniu, albo w Zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z Filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego Zgromadzenia oznajmione będą zawczasu członkom przez obwieszczenie w dziennikach urzędowych, wychodzących w Wiedniu i Budapeszcie.

**Wiedeń,** dnia 24 października 1892 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
**Kautz,**
gubernator.
**Schoeller,** jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

**Artykuł 15** statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

*a)* kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

*b)* kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

**Artykuł 18** statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i roztrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

**Artykuł 19** statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

**(Przedruk nie będzie płacony).** (2363)



## Ogłoszenie.

**Ogólne zebranie wierzycieli masy upadłości P. Wincentego Kirchmayera** odbędzie się w **sobotę d. 29 października 1892** o godz. 10ej rano w kancelaryi podpisanego przy ulicy Podwale Nr. 12.

Kraków, 20 października 1892 r.

(2359 3 3) ***Szlachtowski.***



Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Wezwanie do przedpłaty na dzieło Królowie Polscy w obrazach i pieśniach, oraz na różne wydawnictwa K. Kozłowskiego w Poznaniu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*